

Mydło – mięso – opał. Granice fantazji polskich świadków Zagłady

Marta Tomczok

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 3, S. 336–346

DOI: 10.18318/td.2018.3.23

Zacznijmy od eksperymentu i porównania wyjątkowo napastliwych wobec Zagłady Żydów fragmentów pewnego wojennego opowiadania, napisanego przez znanego polskiego pisarza, z uwagami Raula Hilberga z pracy *Sprawcy, ofiary, świadkowie*, ukazującymi Polaków w niekorzystnym świetle. Oba teksty uzupełniają się wzajemnie i potwierdzają tezę, że to, co wiele lat po wojnie z zaskoczeniem odkrył Jan Tomasz Gross, tkwiło w polskiej literaturze nieruszone od czasów wojny i czekało na czytelnika, który odważyłby się w narracjach sprzed wielu lat zobaczyć coś więcej niż przerażającą fikcję.

Jest rok 1942. Zima¹. W jednym z mieszkań na warszawskiej Pradze trwa wesele. Wśród rozbawionych, pijanych gości nagle zjawia się „Żydóweczka, która uciekła z getta i tej nocy nie miała gdzie spać”². Poza bohaterką

Marta Tomczok – pracuje w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej UŚ. Opublikowała m.in. *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura* (2017). Zajmuje się najnowszymi narracjami o Zagładzie, popkulturą i jej wpływem na społeczny odbiór Zagłady oraz jej związkami z postmodernizmem. Redaktor naczelna rocznika naukowego „Narracje o Zagładzie”. Kontakt: martacuber@interia.pl

- 1 Tadeusz Drewnowski pisał o „zwykłym dniu Warszawy krwawego przełomu 1942-43”. T. Drewnowski *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, PIW, Warszawa 1992, s. 230. Według nowszych ustaleń, m.in. Sławomira Buryły, akcja opowiadania toczy się na początku 1943 roku (uczony mówił o tym w rozmowie prywatnej).
- 2 T. Borowski *Pożegnanie z Marią*, w: *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Ossolineum, Warszawa 1991, s. 147. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po cytacie podaję symbol „PzM” i numer strony.

opowiadania, Marią, nikt nie zwraca na nią uwagi. Autor wyraźnie chce, abyśmy w pierwszej kolejności zdziwili się brakiem zdziwienia weselników, którzy zdają się nie dostrzegać uciekiniarki bądź traktują jej pojawienie się na weselu normalnie, jakby urządzali imprezę każdego, tylko nie wojennego dnia. Być może właśnie dlatego to, co ma do powiedzenia narrator, pozostaje niezauważone. Przede wszystkim zbiegłą z getta pieśniarkę nazywa „Żydóweczką”, a w charakterystyce zbyt długo zatrzymuje się na jej ciele. Zauważa, że ma ona „krowie oczy”, „szerokie biodra, dobre do rodzenia” i „ptasią głowę ozdobioną lśniącymi falami przylizanych włosów” (PzM, 147-148). Na tym tle piękno Marii przypomina barokowe perwersje z antyklerykalnych fraszek Jana Andrzeja Morsztyna: z jej żółtej sukienki wystają powabnie piersi, między którymi kołysz się złoty krzyżyk. Seksualność Żydówki jest zatem krowia i ptasia, a więc irytująca i głupia, zaś piękno polskiej katoliczki – wzniosłe i pożądane. Żydówka z getta interesuje się przede wszystkim rzeczami (podziwia książki, szczoteczkę do zębów etc.), w związku z czym polskie wesele nie jest dla niej interesujące (a przynajmniej nie tak interesujące, jakby można było oczekiwać). Zdenerwowanie dziewczyny, psujące niektórym humor („A ja myślę, że po aryjskiej stronie też będzie getto...”, PzM, 148), wynika zdaniem narratora z tego, że „jej rodzina została za murami” (PzM, 148).

Lektura następnej części opowiadania prowadzi do podobnych wniosków. Tyle tylko że podenerwowana „okolicznościami” i przebywaniem po aryjskiej stronie Żydówka jest stara, lecz określenia, jakimi posługuje się w stosunku do niej narrator, są równie adekwatne i sarkastyczne, co w poprzednim przypadku. Z jego opisu wyłania się prawie martwa, biedna staruszka („wyblakłe, martwe, jakby zamarzłe oczy”, „świszczący szept”, PzM, 159), która przed wojną była „właścicielką ogromnego składu towarów budowlanych, paru ciężarowych samochodów, własnej odnogi kolejowej, dziesiątków robotników i niewyczerpanego konta w bankach krajowych i szwajcarskich” (PzM, 159). Jej zrujnowane zdrowie zdaje się narratorowi na rękę. Patrząc starej „siksie” (PzM, 167) w zęby, szacuje, ile są warte i co mógłby z nich sprzedać: „Dwa masywne złote rzędy zębów błyszcząły w ustach, zdawało się, że kłapnęły, niemalże zadźwięczały” (PzM, 159). Czyż to pobrzękiwanie nie kojarzy się z dźwiękiem rozsypywanych i przeliczanych monet?³

3 U Drewnowskiego znajduje się potwierdzenie tej intuicji: „Człowiek nie jest równy gwiazdom, lecz obiegowej monecie, jest dodatkiem do towaru albo samym towarem”. T. Drewnowski *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 230.

Napisane tuż po wojnie opowiadanie przedstawia Warszawę, która bawi się i handluje, podczas gdy w getcie trwają pierwsze, wielkie wysiedlenia. Świadkowie Zagłady zostają przedstawieni jako zręczni szmuglerzy i handlarze, czyniący miarą sprytu „załatwienie sobie” wjazdu do zamkniętej dzielnicy i wywiezienie stamtąd żydowskiego mienia.

Spostrzeżenia Tadeusza Borowskiego z wydanego po raz pierwszy w 1947 roku *Pożegnania z Marią* znajdują potwierdzenie w oparciu na publikacji Grossa *Polish Society under German Occupation*⁴ uwagach Hilberga. Znajdziemy wśród nich zdania, że po wybuchu wojny wśród Polaków „gwałtownie rosły alkoholizm i zachorowalność na gruźlicę”⁵, drastycznie zmalały dostawy żywności (z 2500-2800 kcal w 1940 roku na 1700-2000 kcal w 1942 roku), „stosunek Polaków do Żydów stanowił konstelację przedwojennych postaw – od tolerancji do wrogości”⁶, a wielu mieszkańców dawnej Polski nie prowadziło samodzielnych interesów i pracowało u Żydów. Najbardziej radykalnie brzmi stwierdzenie, że „polskie społeczeństwo, jego rzecznicy i pisarze, byli katolikami z wyznania i nacjonalistami z przekonania”⁷. Ma ono postać uogólnienia (nie całe polskie społeczeństwo w latach 1939-1945 było katolicko-nacjonalistyczne, włączając w to Borowskiego). Jednak jego opowiadanie nie tyle osłabia tę radykalność, ile ją zadziwiająco umacnia. Polaków z *Pożegnania z Marią* najbardziej interesuje żydowskie złoto, a najsilniej przeraża możliwość uczynienia getta z całej Warszawy. Zdanie z Hilberga: „świadomość, że na Żydów przyszedł kres, w nieunikniony sposób postawiła pytania o to, czy oni [Polacy – M.T.] sami będą następnymi”⁸, mogłoby stanowić motto *Pożegnania*...

W nieco wcześniejszym opowiadaniu, którego załączki powstały w 1943 roku⁹, Zofia Nałkowska próbuje opisać bardziej złożone zachowania polskich świadków i pokazać warszawiaków nie jako handlarzy żydowskiego

4 J.T. Gross *Polish Society under German Occupation*, Princeton University Press, Princeton 1979, s. 97-103.

5 R. Hilberg *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933-1945*, przeł. J. Giebułtowski, Centrum Badań nad Zagładą Żydów – Cyklady, Warszawa 2007, s. 296.

6 Tamże.

7 Tamże, s. 297.

8 Tamże, s. 298.

9 *Medaliony* ukazały się w grudniu 1946 roku, a więc dokładnie rok przed publikacją zbioru *Pożegnanie z Marią*. H. Kirchner *Nałkowska albo życie pisane*, W.A.B., Warszawa 2011, s. 574.

mienia, ale strauumatyzowanych sąsiadów ginącego narodu¹⁰. Traumę polskiego świadka przedstawia jednak jako cierpienia katoliczki z powodu zniszczenia cmentarza, sąsiadującego z gettem, które wywołuje w niej empatię przechodzącą w obojętność i irytację. *Kobieta cmentarna* ma jednak znacznie więcej cech realnego świadectwa niż opowieść Borowskiego. Między innymi charakteryzuje ją brzmieniowość i słyszalność, którą Michael Rothberg dostrzega w filmie *Kronika jednego lata* w reżyserii Jeana Roucha i Edgara Morina, pokazując, że umieszczenie na drugim planie bohaterki, ocalonej Marceline Loridan-Ivens, pozwala jak gdyby „usłyszeć” jej świadectwo za pomocą dźwięków, które dochodzą z otoczenia¹¹. To samo można powiedzieć o medalionie Nałkowskiej, opartym na metonimii „Bo oto słyhać i oto wiadać”¹², poza którą (czy raczej: dzięki której) autorka rozpościera przed czytelnikiem nieobecny i niewyraźny widok. Metonimia odsyła tu ku czemuś istniejącemu nie tylko poza zasięgiem percepcji, ale przede wszystkim poza zasięgiem ironii. Prawdziwi świadkowie Zagłady, ci, którzy mieszkali w getcie bądź byli w nim przejazdem, jak bohaterowie Borowskiego, uchylają się od sprawozdania i każdą próbę odpowiedzi na pytanie, jak tam jest/było, kończą milczeniem: „Tylko żeby pan widział to, co ja widziałam za murami...” (PzM, 148); „Panie Tadku, panie Tadku, co ja tam widziałem, to byś pan nie uwierzył. Dzieciaki, kobity... Chociaż i żydowskie, ale wie pan...” (PzM, 152). Kobieta cmentarna mniej widzi, więcej słyszy. Swoją wiedzę opiera na słyszeniu lub zasłyszaniu. Ale także ona nie potrafi dokończyć świadectwa: „Mieszkania mamy zaraz koło muru, to u nas wszystko słyhać, co się u tamtych dzieje. Już teraz każdy wie, co to jest. [...] Czy to jest przyjemnie tego słyhać?”¹³

10 Por. R.F. Brenner *Zofia Nałkowska: Milczenie i słowo w relacji świadka Holocaustu*, przeł. A. Kondracka-Zielińska, w: *Granice Nałkowskiej*, red. A. Zawiszewska, Wydawnictwo USZ, Szczecin-Warszawa 2015, s. 302-303.

11 M. Rothberg *The Witness as „World” Traveler. Multidirectional Memory and Holocaust Internationalism before Human Rights*, w: *Probing the Ethics of Holocaust Culture*, ed. by C. Fogu, W. Kansteiner, T. Presner, Harvard University Press, Cambridge, MA-London 2016, s. 368. Na temat *Kronik jednego lata* (1961) w reżyserii Jeana Roucha i Edgara Morina, w której pojawiła się Ivens, Rothberg pisał też w pracy *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. K. Bojarska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 251-283. Por. także: M. Loridan-Ivens *I nie wróciłeś...*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Prószyński Media, Warszawa 2016.

12 Z. Nałkowska *Dzienniki*, t. 5: 1939-1944, oprac., wstęp i kom. H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 445; Z. Nałkowska *Kobieta cmentarna*, w: tejsze, *Pisma wybrane*, t. 2, wybór W. Mach, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 415.

13 Z. Nałkowska *Kobieta cmentarna...*, s. 415.

Ironia i metonimia należą do figur retorycznych często występujących w poholokaustowej prozie polskiej¹⁴. Dzięki nim pisarze tacy jak Sylwia Chutnik, Stefan Chwin, Paweł Huelle czy Andrzej Stasiuk¹⁵ tworzą iluzoryczne przedstawienia przeszłości, w których instalują siebie i swoich bohaterów w roli świadków Zagłady. W stosunku do prozy Borowskiego i Nałkowskiej są to jednak przedstawienia oparte na bardziej efektownych dowodach niż wrażenia słuchowe, pozwalających przede wszystkim pokazać (a raczej odkryć i odsłonić), a dopiero później zrozumieć przeszłość. Punktem wyjścia dla hypotypozy (czyli odsłonięcia)¹⁶, występującej we współczesnych narracjach zagładowych, jest wiele spostrzeżeń, które po raz pierwszy pojawiły się w *Medalionach* czy *Pożegnaniu z Marią*. Za Julią Kristevą będę je nazywać ideologemami, a zatem „różnymi wypowiedziami, odnalezionymi a posteriori przez naszą analizę w różnych wcześniejszych lub synchronicznych wypowiedziach”¹⁷. Tworzą one inną niż wyjściowa jakość o niekiedy arbitralnym znaczeniu i, co także istotne, wskazują na relację nowego tekstu z innymi tekstami. Występowanie w prozie współczesnej ideologemów Zagłady nie odbiera mocy literackim świadectwom. Ironiczność narracji *Pożegnania z Marią* czy metonimiczność niektórych wypowiedzi bohaterki *Kobiety cmentarnej* w dalszym ciągu budzą zdziwienie i wymagają wyjaśnienia.

Analizując poniżej trzy przypadki – finałowej sceny *Pożegnania z Marią*, fragmentów powieści Marcina Wrońskiego *A na imię jej będzie Aniela* i opowiadania Krystiana Piwowarskiego *Nieporozumienie*, chcę zastanowić się nad źródłem (Borowski) i współczesnym znaczeniem takich ideologemów jak „zrobić z Żyda mydło”, „przerobić Żydów na kielbasę”, „palić w piecu Żydami”. Tworzą one najdalej wysunięty w odtwarzaniu nazistowskiej logiki półwypsep literatury polskiej, o który warto pytać w taki sam sposób, jak o narracje pierwszych świadków. Czyli biorąc pod uwagę wytwarzany przez nie realizm, który zarazem jest ideologią.

14 Pisałam o tym szerzej w artykule *Retoryka Zagłady w najnowszej prozie polskiej*, w: *Ślady II wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*, red. B. Sienkiewicz, S. Karolak, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2016, s. 35–55.

15 Por. S. Chutnik *W krainie czarów*, Znak, Kraków 2014; S. Chwin *Dolina Radości*, „Tytuł”, Gdańsk 2006; P. Huelle *Śpiewaj ogrody*, Znak, Kraków 2014; A. Stasiuk *Wschód*, Czarne, Wołowiec 2014.

16 Hypotypoza – pisał Adam Dziadek – „tworzy z opisu żywą scenę, obraz w podwójnym sensie: obraz wizualny i obraz retoryczny”, tegoż *Obrazy i wiersze. Z zagadnień interferencji sztuk polskiej poezji współczesnej*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2004, s. 78.

17 J. Kristeva *Problemy strukturyzowania tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 1972 nr 63 (4), s. 247.

Omawiając „doku-powieści” D.M. Thomasa, Jean-François Steinera, Gerald Greena i Anatola Kuzniecowa, James E. Young postawił bliską Haydenowi White’owi tezę, że zamiast zastanawiać się nad proporcjami fikcji i faktów, warto badać tropy retoryczne świadkowania i na ich podstawie określić metody narracyjne oraz sposób, w jaki są generowane¹⁸. Pisarz wraz ze swym bohaterem, niezależnie od tego, czy był świadkiem, czy tylko sfabrykował fikcję, posługuje się retoryką. Parafrazując słowa Ronald Webera, Young stwierdza: prawdziwym celem każdego autora „doku-powieści” nie jest tworzyć historię faktualną, ale przekonać czytelnika, że jest ona faktualna¹⁹. Do czego przekonują nas ironiści?

Podstawą wielu współczesnych fikcji holokaustowych jest właśnie *Pozegnanie z Marią*, a szczególnie kończąca je fantazja o śmierci bohaterki jako „aryjsko-żydowskiego” Mischlinga przerobionego na mydło w fabryce śmierci Stutthof (PzM, 179). Wielu interpretatorów tej sceny zastanawiało się, dlaczego Borowski zakończył swoje świadectwo takim właśnie, fałszywym akordem, tworząc coś w rodzaju *quasi una fantasia*. Tak jakby w jednej chwili, za pomocą zdania wielokrotnie złożonego, chciał zmienić wymowę tekstu i obrócić go w ponury żart²⁰. Dodajmy – żart z Zagłady. Tymczasem to nagłe zerwanie z porządkiem narracji – Maria Rundo nigdy nie była w obozie w Stutthofie i przeżyła wojnę jako Polka, wywieziona do Auschwitz-Birkenau, a później Ravensbrück²¹ – nie zakłóca wcale narracyjnej logiki. Maria dołącza

18 J.E. Young *Writing and Rewriting the Holocaust. Narrative and the Consequences of Interpretation*, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis 1990, s. 52-53.

19 Tamże, s. 53.

20 Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Michała Głowińskiego: „Kiedy czytałem dzieło Raula Hilberga [*Zagładę Żydów europejskich*, przeł. J. Giebułtowski, t. 1-3, Warszawa 2014 – M.T.], które uważam za wspaniałe, to jedno z moich wielkich zdziwień polegało na tym, że kategoria tzw. Mischlinga, czyli mieszańca, miała tak wielkie dla hitlerowców znaczenie. U Hilberga znaleźć można fragment, gdzie się mówi, że hitlerowskie Niemcy się wałą, a naziści wciąż szlifują teorię Mischlinga! To świadczy, jak ta kategoria była dla nazistów ważna, ale też świadczy o ich niewątpliwym obłądzeniu”. *„Pisanie jest ze swej natury niemoralne”. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski*, „Narracje o Zagładzie” 2015 nr 1, s. 143.

21 Maria Berta Rundo (Tuśka), później Borowska wywodziła się ze spolszczonej rodziny żydowskiej. Jej ojciec był wnukiem Samuela Orgelbranda i bratem ciotecznym Mieczysława Grydzewskiego. 24 lutego 1943 roku, chcąc pomóc koleżance zbiegłej z getta w wyrobieniu „lewych” papierów, została zatrzymana przez gestapo. Z Pawiaka została przewieziona do Auschwitz-Birkenau, a później do Ravensbrück. *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, zebrali, objaśnili, skomentowali T. Drewnowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 136-137.

do pozostałych dwu Żydówek, by stać się (osobowym) dowodem na materialistyczny wymiar Holocaustu. „Podejście do ludzkich zwłok jako towaru lub «traktowanie ich jak mięsa» wiąże się z nowoczesną, racjonalną machiną wojenną oraz towarzyszącą jej techniczną odpowiedzialnością, która zastąpiła odpowiedzialność moralną” – pisała Bożena Shallcross za Zygmuntem Baumanem²². Według Shallcross wynika ono z transformatywnego stosunku nazistów do żydowskiej somy, o której przed konferencją w Wansee myślano wyłącznie w kontekście wstępu i odrazy jako o beużytecznym „opakowaniu ukrytego w niej żydowskiego złota”²³. Owa transformatywność, widoczna także w opowiadaniu Borowskiego, pozwalała nazistom poddawać żydowskie ciało wielorakim praktykom produkcyjnym. Shallcross podaje przykład materiałów izolacyjnych, rękawiczek i abażurów. W tym miejscu trzeba przerwać i postawić pytanie: czy rozpatrywanie makabrycznych działań Niemców, opisanych przez Borowskiego, w kontekście uwag poczynionych przez badaczkę na marginesie medalionu *Profesor Spanner* Nałkowskiej nie jest nadużyciem? Myślę tu przede wszystkim o druzgocącej krytyce źródeł, na jakich opierała się Nałkowska, dokonanej przez Arkadiusza Morawca, który wytknął pisarce niezgodność z faktami i tworzenie „legandy”. „Legenda o pozyskiwaniu z ludzi tłuszczu zyskała w czasie drugiej wojny światowej kształt, by tak rzec, bardziej wyspecjalizowany: traktowała o przerabianiu na mydło Żydów”²⁴.

We wszystkich przypadkach – Borowskiego, Nałkowskiej, Shallcross i Morawca – chodzi nie tyle o fakty, ile o fantazjowanie o nich. W *Pożegnaniu z Marią* mydło oznacza wtargnięcie Realnego i nagłe, druzgocące przypomnienie o prawdziwym ciele i tym, co kryje się pod jego powłokami. Żelazna logika opowiadania powoduje, że rozgrywa się ono jednocześnie na powierzchni rzeczywistości i w porządku symbolicznym, gdzie kobiety są po pierwsze, stereotypowo wyrażonymi kobietami, po drugie – stereotypowo widzianymi Żydami, po trzecie – żydowskim ciałem, a właściwie mięsem. „Jedna z definicji Lacanowskiego Realnego mówi, że jest ono obdartym ciałem, pulsowaniem surowego, obdartego ze skóry, czerwonego mięsa...”²⁵. Czyje widzenie kobiet i Żydów reprodukuje Borowski? Kto jest świadkiem? Opierając

22 B. Shallcross *Rzeczy i Zagłada*, Universitas, Kraków 2010, s. 87.

23 Tamże, s. 85.

24 A. Morawiec *Coś z niczego? „Profesor Spanner” (raz jeszcze)*, „Narracje o Zagładzie” 2016 nr 2, s. 147.

25 S. Žižek *Metastazy rozkoszy. Sześć esejów o kobietach i przyczynowości*, przeł. M.J. Mosakowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 168.

się na opisie intersubiektywności fantazji Slavoja Žižka, rekonstruującego za Jacques'em Lacanem pragnienie zjedzenia przez córkę Freuda ciastek, rozumianego nie jako pożądanie jedzenia, ale stan podziwu i zdumienia, w jaki, jedząc, mogła wprawiać swoich rodziców dziewczynka, należałoby powiedzieć: świadkiem w narracji Borowskiego jest chcący się najęść i zarobić na Żydach polski mężczyzna w średnim wieku. Pisarz, naśladowując jego pragnienie, jednocześnie pragnie uznania w oczach myślących podobnie do tamtego mężczyzny Polaków, i dekonstruuje je. Tym zasadniczo różni się moc jego literatury od prostych komunikatów rozważanych przez psychoanalitików – ową nadwyżką w postaci dekonstrukcji.

W najnowszej prozie „pragnienie mydła” oznacza co innego. Pozbawiona elementu dekonstrukcji, którą Borowski zawdzięcza swojej precyzyjnej retoryce (ironii, sarkazmowi), odtwarza ona fantazje na temat tego, co można by jeszcze zrobić z Żydami. Są to wyrażone nie wprost wyobrażenia współczesnych Polaków o byciu nazistami, oparte na ponurej logice organizowania sobie w czasie wojny żywności i innych brakujących surowców. Za określeniem niebezpośredniości przedstawienia kryje się nie tylko ich ideologia, ale i ściśle określone rozwiązanie narracyjne. Piwowarski i Wroński jako zainfekowanych transformatywnym myśleniem o żydowskim ciele pokazują nie Niemców, ale doprowadzających nazistowską logikę do kresu Polaków. Ich myślenie jest życzeniowe, wyrażone jakby mimochodem. Obaj pisarze zdają się wyrażać pogląd, że Polacy jako świadkowie Zagłady mogli mieć z niej jeszcze więcej korzyści, niż mieli, i zużyć w tajemnicy przed Niemcami ludzkie mięso do stworzenia ersatzów tego, czego im brakowało: kiełbasy, opalu...

Oto życiowa partnerka Zygmunta Maciejewskiego, Róża Marczyńska nie umie znieść odgłosu kroków setek Żydów prowadzonych w czasie likwidacji getta z Majdana Tatarskiego w Lublinie do rzeźni. Rzeźnia, w której zabija się świnię, jest zaledwie jedną ze stacji w ich drodze do śmierci. Ale bohaterka traktuje ją jak dosłowną metaforę i fantazjuje, że można by w niej zrobić kiełbasę z Żydów.

Kapranowa, którą Róża spotkała na targu, gdy raz udało się jej wyrwać do śródmieścia pod pozorem zakupów, miała na to swój pogląd: „Pani Różyczko kochana, toż podobno teraz robią kiełbasę z Żydków, nie słyszała Pani?”. „A niechby zrobili nawet kiełbasę, tylko niech się to wreszcie skończy!”²⁶

26 M. Wroński *A na imię jej będzie Aniela*, W.A.B., Warszawa 2011, s. 276.

W drugim przypadku dwaj pijani maszyniści transportu wiozącego Żydów do Auschwitz, przehandlowawszy węgiel, próbują opalać lokomotywę przewożonymi dziećmi. „Z początku próbowali miotać pojedynczo do tendera, ale tender był wysoko, a oni w dole, po pas w czerwonym śniegu, i nawet lekkie dziewczynki z mysimi ogonkami odbijały się od czarnej tłustej blachy i spadały im na karki”²⁷. Ostatecznie, aby zwiększyć wydajność paliwa, ciała trzeba piłować: „Dorsz giął piłę, piła jęczała śpiewnie”²⁸.

Obie opowieści mogłyby ilustrować tezę Kazimierza Wyki o gospodarce w Generalnym Gubernatorstwie, wyłączonej z prawa i moralności: „tutaj wolno i należy robić, co się chce”²⁹. Wszelako różnica między Wyką, Borowskim, który pisał o czarnym handlu bimbrem i kiełbasą, a Wrońskim i Piwowarskim dotyczy poziomu fantazji. Jak wspomniałam, polscy pisarze współcześni starają się skonstruować figurę świadka, który pomaga w Zagładzie, jednocześnie zaspokajając swoje najprymitywniejsze potrzeby. Autor *Kamiennego świata*, sięgając po hiperbolę i ironię, ale też skróto-we, wręcz lakoniczne opisy, próbuje z kolei je dekonstruować. Piwowarski i Wroński, stosując powtórzenia i makabryczne metafory rozkoszy („piła jęczała śpiewnie”), pokazują, że z utylitarne go traktowania żydowskiego ciała można czerpać przyjemność. Określenia typu „robią kiełbasę z Żydków” i „piła jęczała śpiewnie” są wprawdzie częścią „obscenicznego brudnego sekretu nie ujawnianego publicznie”³⁰, czyli tego, w jaki sposób wielu nazistów pojmowało Zagładę; jeśli jednak chciałoby się w nich zobaczyć redundantną rozkosz, o jakiej pisze autor *Przekleństwa fantazji*, to byłyby to rozkosz

27 K. Piwowarski *Więcej gazu, Kameraden!*, W.A.B, Warszawa 2012, s. 133-134.

28 Tamże, s. 137.

29 K. Wyka *Życie na niby*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 144. O związkach *Pożegnania z Marią* z koncepcjami Wyki pisali też Drewnowski: „Borowski objawia się jako najlepszy w naszej literaturze pisarz gospodarki okupacyjnej, tej, którą Wyka nazwał «gospodarką wyłączoną» ze wszelkiej wspólnoty społeczno-państwowej”. T. Drewnowski *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 230, oraz Sławomir Buryła (*Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego*, Universitas, Kraków 2003, s. 212-213).

30 S. Žižek *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo UW, Wrocław 2001, s. 116. W zależnościach między zarzynaniem świń a ludobójstwem słychać też echo rozważań Charlesa Pattersona, autora *Wiecznej Treblinki*: „udomowianie zwierząt hodowlanych stało się inspiracją do przymusowej sterylizacji, eutanazji i ludobójstwa. [...] zabijanie na skalę przemysłową bydła, świń, owiec i innych zwierząt utorowało drogę, przynajmniej pośrednio, «ostatecznemu rozwiązaniu»”. Ch. Patterson *Wieczna Treblinka*, przeł. R. Rupowski, „Vega!POL”, Opole 2003, s. 131.

przejęta przez literaturę³¹ z wyobrażeń współczesnych Polaków na temat tego, co zrobiliby Żydom w czasie wojny, gdyby byli nie tylko świadkami, ale i sprawcami Zagłady. Warto zwrócić uwagę, jak Polacy wyobrażają sobie swój udział w niej. Nie marzy się im obecność wśród nazistowskiej elity, lecz bycie pomocnikiem i rzeźnikiem, który wykonując mechanicznie i szybko swoją robotę, pracuje cały czas w kałuży krwi³². Nie są to marzenia, do których literatura polska chciałaby otwarcie kogokolwiek zachęcać, dlatego spotyka się je rozsiane w postaci anegdot, scenek i z rzadka tylko całych opowiadań. Powróćmy do Wyki:

Formy, jakimi Niemcy likwidowali Żydów, spadają na ich sumienie. Reakcja na te formy spada jednak na nasze sumienie. Złoty ząb wydarty trupowi będzie zawsze krwawił, choćby już nikt nie pamiętał jego pochodzenia. Dlatego nie wolno dozwolić, by ta reakcja została zapomniana lub utrwalona, bo jest w niej tchnienie małostkowej nekrofilii. Mówiąc prościej, jeżeli tak się już stało, że nie ma Żydów w gospodarczym życiu Polski, to nie będzie z tego ciągnąć korzyści warstwa ochrzczonych sklepikarzy.³³

Ironiczne przedstawienia Zagłady zaprzeczają zakazowi Wyki. Dwa omówione przykłady, których można znaleźć więcej (we wspomnianej prozie Huellego, Chwina, w romansach holokaustowych³⁴), pokazują, że dzisiejszy dyskurs o Zagładzie wytworzył figurę świadka, w której zamiast historii znalazły się społeczne oczekiwania wobec wielu grup wykluczonych, w tym uchodźców. Czy tworzące go ideologemy nie są przypadkiem także częścią internetowego hejtu?³⁵ „Długie trwanie” figury świadka uświadamia nam,

31 Literatura występuje w tej sytuacji w podwójnej roli: czynnika, który odtwarza istniejące już wyobrażenia i zarazem je konstruuje, wzmacnia, a niekiedy też konserwuje.

32 Metafora wojny jako rzeźni i demontażu oprawianego ciała, widoczna w kryminale Wrońskiego, pochodzi z pracy Daniela Picka *War Machine: The Rationalisation of Slaughter in the Modern Age*, The Bath Press, New Heaven 1993. Można zarówno posługiwać się nią tak, jak proponuje Shallcross, czyli w odniesieniu do ludzkich zwłok i transformatywnego modelu postępowania przez nazistów z ludzkim ciałem, jak i zobaczyć w niej miejsce spotkania studiów nad Holokaustem ze studiami nad zwierzętami.

33 K. Wyka, tamże, s. 157.

34 W. Dutka *Czerń i purpura*, Wydawnictwo Albatros A. Kuryłowicz, Warszawa 2013; J. Wydra *Eseman i Żydówka. Wojna i miłość*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015.

35 W 2013 roku na stronie <https://www.sadistic.pl/jak-zydzi-zamieniali-sie-w-mydlo-vt227774.htm> (07.02.2018) rozgorzała antysemicka dyskusja wokół „przepisu na mydło z Żydów”,

jak bardzo spotworniała ona od czasu zakończenia wojny i w jak arbitralny sposób łączy się dzisiaj z samą Zagładą.

Abstract

Marta Tomczok

UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE

Soap, Meat, Fuel: The Limits of the Fantasies of Polish Witnesses to the Holocaust

Tomczok offers a close reading of Tadeusz Borowski's short story "Farewell to Maria" [Pożegnanie z Marią] in the context of works by Jan T. Gross and Raul Hilberg. She reveals the ideological potential of Borowski's text and its ideologemes, highlighting above all the Poles' fears and desires in relation to the Holocaust and the people inside the Warsaw ghetto as it was being liquidated. She also considers the influence of these ideologemes on contemporary Polish literature (Marcin Wroński's *A na imię jej będzie Aniela* [And Her Name Will Be Aniela], Warsaw 2011; Krystian Piwowarski's *Więcej gazu, Kameraden!* [More Gas, Comrades!], Warsaw 2012). The most ambiguous moment of "Farewell to Maria," from an ideological point of view, seems to be the culminating point with the motif of yearning for soap and the figure of Mischling. Reflecting on the work of contemporary ironists, Tomczok explores the fact that Borowski remains understudied and quasi-witnesses' fantasies about being perpetrators of the Holocaust.

Keywords

Holocaust, irony, fantasy, yearning for soap, witness, perpetrator

w której autorka *Profesora Spannera* stała się niemalże autorytetem „kulinarnym”. Z kolei 5 lutego br. Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zmusił użytkowniczkę portalu Facebook do przeprosin i usunięcia następującego wpisu: „Moim zdaniem Hitler dobrze zrobił z Żydami. Dla mnie Żydzi to zakłamani i fałszywi ludzie i gdyby nie dobroć Polaków to wielu z nich robiłoby za mydełko”.